GWIAZDA PIEKARSKA.

Pismo ludowe, poświęcone sprawom politycznym, społecznym i oświacie.

No. 9. N. Piekary, Sroda 30. Stycznia 1889 Rok 2.

„Gwiazda Piekarska“ wychodzi co Środę i Sobotę. Przedpłata kwartalna wynosi na pocztach, u panów agentów jak, i dla miejscowych 1 markę; pod opas'ą 1 markę 50 fenygów; w Austryi z przesyłką 1 fl. — Wprost z Ekspedycyi 85 fen.

Listy nadsyłać należy franko pod adresem: Redakcya lub Expedycya „Gwiazdy Piekarskiéj“ w N. Piekarach (Deutsch-Piekar O.-S. per Scharley.) Za ogłoszenia płaci się od wiersza drobnego lub zajętego miejsca 15 fen. Reklamy 30 fen.

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSTUS!

Wiadomości kościelne.

W przyszłą sobotę, t. j. dnia 2-go lutego przypada uroczystość N. Maryi Panny Oczyszczenia. Czterdziesty to dzień po Narodzeniu Chrystusa Pana, w którym obchodzimy pamiątkę stawienia się Najświętszej Matki Zbawiciela, jak prawo Mojżeszowe wymagało, aby pierwsi synowie byli ofiarowani Bogu i okupieni krwią ofiar, a Matki, aby się stawiły w kościele dla oczyszczenia. Lubo więc N. Marya nie ulegała najmniejszej skazie i przeto nie była obowiązaną tem prawem, stawiła się w kościele i ofiarowała Boskiego swego Syna Ojcu Przedwiecznemu i dopełniła wszystkiego co prawo Mojżeszowe przepisywało. A wszystko to sprawiła nadzwyczajna pokora N. Maryi Panny. Kościół też Boży, te święte, pełne nauki i pociechy dla serca wiernych tajemnice, czci i uwielbia, i uroczyście po całym świecie katolickim obchodzi.

Uroczystość ta wskazuje i zachęca nas do gorliwego zachowywania obowiązków religijnych, które Najświętsza Marya Panna z taką troskliwością zachowywała.

Dawne to Święto i pierwsze z uroczystych na cześć N. Maryi.

Świece, poświęcane w ten dzień, zapalano podczas burzy dla rozproszenia grzmotów i oddalenia gromów—ztąd więc nazwano je Gromnicami, a samo Święto, świętem Najświętszej Maryi Panny Gromnicznej, tak wywodzi sławny Ksiądz Piotr Skarga.

Uroczyście zaś odbywająca się w tym dniu procesya z zapalonemi świecami w rękach wiernych, okazuje radość, że Jezus Chrystus, prawdziwa światłość, zajaśniał rodzajowi ludzkiemu. Przy obrzędzie tym Kościół święty zasyła prośby do Boga, aby serca wiernych łaską swoją oświecał i miłością zapalał. Przypomina także, jako poganie w ciemnościach siedzący, nauką Jezusa Chrystusa oświeceni zostali.

Od dawna też jest wprowadzony zwyczaj podawania konającemu zapalonej Gromnicy, który przypomina owe lampy 10-ciu panien, przygotowanych na wnijście do wesela Pana naszego, któremi się: wiara, miłość i dobre uczynki tego żywota znaczą. Nie godzi się opuszczać tego pobożnego zwyczaju, przez Kościół św. przepisami rytualnemi zaleconego, bez pozbawienia się uczuć żywiących w tej chwili nabożeństwo i pomnażających łaski potrzebne do szczęśliwej przeprawy w drogę wieczności, gdzie nam pochodnia miłości i zasługi dobrych spraw mają przyświecać. Słowem cała ta uroczystość zachęca nas do gorliwego zachowywania obowiązków religijnych, które Najświętsza Marya Panna, z taką troskliwością zachowała, chociaż nie była do tego obowiązaną.

Rzut oka na Rok przeszły
pod względem kościelnym.

(Dalszy ciąg.—Zobaczyć Nr. 8.)

Z prasą się łączy literatura przeciw-chrześcijańska, która z małym wyjątkiem, w swym realistycznym kierunku dochodzi do najzupełniejszego cynizmu i tchnieniem cuchnącem zatruwa serca i umysły. Niedziw więc, że znaczna część społeczności francuzkiej, pod takim wpływem zostając, pod względem religijnym wpadła w pewną apatję, zobojętnienie,—łatwo daje się kierować stronnikom obecnego rządu i przy wyborach posyła do parlamentu deputowanych z góry sobie narzucanych, a dla Kościoła wrogo usposobionych. Do czego też dopomagają liczne, jawne i tajne stowarzyszenia: massonów, socyalistów, ateuszów, po całej Francyi rozrzucone, które słowem i czynem szerzą bezbożność, nieposłuszeństwo i demoralizacyę. Najgorszem zaś to, że młode pokolenie, przyszła nadzieja narodu i Kościoła, w szkołach antyreligijnych wychowane, i niezdrową współczesnego dziennikarstwa strawą karmione, umysłowo karłowacieje, moralnie dziczeje i wszelkie zaciera poczucie prawa i obowiązku. Ztąd też liczba zbrodni i gorszących processów wzmaga się codziennie, a samobójstwa i choroby umysłowe prawdziwie zastraszające przybierają rozmiary. Ztąd wreszcie zwiększa się zastęp ludzi niezadowolonych z obecnego ustroju społecznego, którzy w latach poprzednich i w zeszłym nawet roku, pod czerwoną ugrupowani chorągwią, próbowali w kraju wywołać wewnętrzne zamieszki. I jeżeli stan taki potrwa dłużej, to powtórzyć się mogą czasy komuny Paryzkiej, tylko w sposób nierównie straszliwszy i w klęski społeczne obfitszy. Ale miejmy nadzieję, że do tej ostateczności nie dojdzie; Francya, choć stoi nad przepaścią, cofnie się jeszcze i wróci do wiary i cnoty swych ojców. Wpośród bowiem ogólnego zepsucia wiele serc jeszcze szlachetnem bije tam uczuciem, nędzą moralną swych braci się wzrusza, wiele podnioślejszych umysłów środki skuteczne obmyśla, by złemu położyć tamę, przywrócić religii dawne znaczenie i przy jej pomocy całego narodu dokonać odrodzenia. Wobec widocznych usiłowań spoganizowania młodego pokolenia, gorliwsi katolicy głośno zamanifestowali swoje szczere religijne przekonanie i z energią godną podziwu przystąpili do czynu. W każdej parafii naprzeciw szkoły ateuszowskiej starają się postawić katolicką szkołę i szpital, któreby zostawały pod bezpośredniem zwierzchnictwem Proboszcza; a chociaż ten projekt powolnie się wykonywa, ciągle jednak robi postępy, i w roku przeszłym, już to w Paryżu, już w innych miastach zwiększoną widzieliśmy liczbę podobnych instytucyi. Tajnym zaś stowarzyszeniom anty-religijnym i socyalnym przeciwstawiają liczne kółka i stowarzyszenia katolickie, mające na celu oddziaływać na wszystkie warstwy społeczne, błądzących na drogę prawdziwą naprowadzać, chwiejących się wzmacniać i wszelkim potrzebom przychodzić w pomoc. (D. c. n.)

SILNA WIARA
OBRAZEK WSPÓŁCZESNY
przez
JERZEGO BOŃCZĘ.
(Zdarzenie prawdziwe.)

(Ciąg dalszy.—Zob. Nr. 8.)

Dalej mówiła, że od dzieciństwa już nabrała chęci do stania się katoliczką i ze wzrostem coraz bardziej nabierała do niej przekonania i prawie pragnienia—a w końcu dodała z uśmiechem:

— Wolę ja nędzę i śmierć nawet, aby tylko zostać katoliczką.

Członkowie spojrzawszy po sobie znacząco, nic nie odrzekli, jeden tylko żyd coś pod nosem niewyraźnie zamruczał, — zdawało się, jakby to było przekleństwo; podpisali protokół i wyszli.

Nie dotrzymano jednak słowa honoru, bo nazajutrz już było wezwanie do sądu, ale wytłomaczyła się chorobą i nie poszła; a ludzi coraz więcej oskarżali o złodziejstwo, lub przechowywanie kradzionych rzeczy. Kilku stawiających się ostro służących odprawili ze służby, na jednego z przystojniejszych fornali rzucili oskarżenie o jakieś niecne stosunki, ale wszystko bez dowodów.—Znaleźli i człowieka, który ją odwoził, oskarżając, że ten brał ze stoga siano do furmanki, ale i tego nie mogli udowodnić. Tymczasem ważniejszy zarzut o socyalizm i nihilizm dojrzewał powoli; skrzętnie badano wszystkie stosunki i okoliczności, towarzyszące każdemu ruchowi i rozmowom. oraz niektórym małym uczynkom, jak danie komu bułki, lub biednej kobiecie koszyka kartofli; jednak po zestawieniu tych wszystkich danych za i przeciw, okazało się: że oskarzono nawet nie wie co to jest socyalizm i jak on wygląda—i że nigdy nie mogła agitować na tej drodze, nie znając jego znaczenia. Sprawa ta zatem sama przez się upadła. Ale sprawę o złodziejstwo jeszcze długi czas popierano, a tymczasem zaczęli krążyć około domu gdzie mieszkała, jacyś nieznajomi żydzi wystawając przed bramą, lub w przeciwległych kamienicach, czasami zatrzymywały się dłuższy czas dorożki przed tym domem, chociaż tam nie była ich stacya, i znów na parę dni wszystko znikało. Biedna dziewczyna przewidywała, że tylko cisza przed burzą, ale coraz bardziej przygotowywała się na jakąś większą katastrofę, prawie na śmierć; czasami pragnęła umrzeć, tylko oczekiwała tej chwili, aby była ochrzczoną, a pozwolenie nie przychodziło.—Żydzi zbici z tropu, na którym nic nie wskórali, chwycili się innego środka i oskarżyli ją, że to nieprawda, żeby ona dobrowolnie miała ten protokół podpisać; że to może nie jej podpis, tylko udany—i żądali, aby ona całe to zeznanie powtórzyła w obec ojca, braci i szwagra. I postawili na swojem,—bo w kilka dni dostała wezwanie, aby się stawiła do kancelaryi osobiście, dla objaśnienia niektórych kwestyi. Pani Rościszewska przeczytawszy wezwanie, wpatrzyła się w twarz dziewczyny i badała grę wyrazu, ale oprócz zupełnej determinacyi nic nie dostrzegła.

— Więc pójdziesz moje dziecko stawić się przed nimi.

— Pójdę zaraz i nie obawiam się nic, dopóki będę pod opieką chrześcijan, spodziewam się, że mnie nie wydadzą — a potem namyśliwszy się trochę zapytała — a czy mamy jaką opiekę w drodze?

— Jest dwóch policyantów — odrzekła staruszka.

— Więc idźmy — odpowiedziała z rezygnacyą.

I weszły razem na górę, ale u drzwi je rozdzielono. Andzia zastała tam ojca, szwagra i starszego brata. Na zapytanie, czy to ona podpisała proto-

kój i wiedziała co czyni—odpowiedziała, z całą powagą—iż gotowa sto razy to powtórzyć, że ją nikt do zmiany religii nie namawiał, że robiła to z własnego przekonania, bo tylko w jednej chrześcijańskiej religii można być zbawioną—i gotowa zaraz to swoje zeznanie podpisać, jak to już była raz zrobiła.

— Andziu? dziecko moje! — zaszlochał stary — czy wiesz cóżeś zrobiła? myślisz, że ta twoja religja da ci chleb, da ci sukienki, przytuli do siebie; dopóki teraz chcesz przyjąć chrzest, to wszyscy koło ciebie tańcują, a później pozostawią cię własnemu losowi; będziesz się im wysługiwać, może wodę nosić, a jak co do ciebie upatrzą, zaraz nazwą cię brzydkiem słowem: przechrzcianka. Możesz później cegłę i wapno nosić — i tamci twoi towarzysze tak samo cię nazwą, i zawsze będziesz u nich w pogardzie, a czy ty wiesz co to pogarda?

— Pan Jezus będzie się mną opiekował, Matka Syna Boskiego przytuli mnie do siebie i da mi na przewodnika czyste sumienie, abym uczciwie postępując, wyrobiła sobie miłość u ludzi, którzy.....

— Nie wierz im, oni sami sobie nie mogą wystarczyć i zawsze do żydów udają się w potrzebie o pomoc..... i żeby nie my, dawnoby już z głodu poumierali. (Dalszy ciąg nastąpi.)

Przegląd polityczny.

Do naprężonych, a nie załatwionych jeszcze kwestyj politycznych w Europie, wchodzi znów nowa kwestya, odnosząca się do wysp Samoa. Bo oto ostatnie zajścia na tych wyspach, o których w swoim czasie pisaliśmy, wywołały zatarg i to dość silny pomiędzy wzajemnemi stosunkami Ameryki i Niemiec. Jedne po drugich bowiem depesze nadchodzące z Ameryki, wykazują widoczną i wrogą dla Niemiec stronniczość, z jaką rząd Stanów wystąpił w obec sprawy wysp Samoa. Dnia 25-go b. m. nadeszły telegramy z Filadelfii i z Waszyngtonu, donoszące o nadzwyczajnem posiedzeniu, jakie odbyła komisya senatu amerykańskiego, obradujaca wyłącznie o położeniu wysp Samoa. Telegramy dodają, że komisya ta uchwaliła niezwłocznie kredyt *pół miljona dolarów ku obronie amerykańskich interesów na wyspach Samoa.* Prócz tego przeznaczono 100 tysięcy dolarów na powiększenie stacyi węglowej amerykańskiej w porcie Pago-Pago, położonym na wyspach Samoańskich. Berliński „Tageblatt" otrzymał wreszcie z Nowego-Yorku telegram prywatny, według którego wzburzenie wywołane tam sprawą samoańską rośnie z dnia na dzien — **a wiele wpływowych osobistosci miało się wręcz oświadczyć za wypowiedzeniem wojny.** Do Samoa mają niebawem wypłynąć dwa dalsze pancerniki amerykanskie.

Wielkiem pytaniem obecnej chwili było we Francyi: czy w dniu 27-ym b. m. Bulanżer wyjdzie zwycięzko z paryskich wyborów. Podobno był on pewnym siebie. W łonie jednak stronnictwa hr. Paryża, wytworzyła się grupa, która postanowiła głosować na własnego kandydata jenerała Hanrion-Berthier. Stary znów Juljusz Simon wzywał w „Matinie" republikanów, aby głosowali na Jacques'a, co jednak nie miało oznaczać: „Niech żyje Jacques!"; ale tylko „precz z Bulanżerem!" Robotnicy z przedmieść Monmartre i Belleville'u oświadczyli się także przeciw Bulanżerowi, jako przewidywanemu dyktatorowi. Na zgromadzeniu wyborczem robotników w Belleville zrobiono nawet próbę głosowania, która wypadła że: Jacques miał głosów 800, anarchista Boule 80, a Bulanżer tylko 60! Pytania te porozrzucane były w dziennikach jeszcze ostatnich dni zeszłego tygodnia.

Obecnie jak się dowiadujemy, Boulanżer zatryumfował — bo oto wiadomosci z Paryża donoszą, że z 435,860 głosów, 244,070 głosami obrany on został. Jacques zaś otrzymał 162,520 głosów.

XIX Siecle opowiada w następujący sposób sprawę rozwodową pomiędzy Bulanżerem i jego żoną przed prezydentem sądu małżeńskiego:

Oboje małżonkowie przybywają na oznaczoną godzinę do sali prezydenta. Bulanżer podaje za główną przyczynę swej skargi, że żona jego, pani Bulanżer, nie chciała pójść do domu mężowskiego. — „To nieprawda, odpowiada pani Bulanżer — jeżeli tylko mąż mój poda mi rękę, jestem gotowa pójść z nim natychmiast."

Jenerał, taką odpowiedzią do głębi wstrząśnięty, zaczął się gniewać i oświadczył: „Wówczas, gdy byłem ministrem, nie chciała pani Bulanżer stanowczo mieszkać w pałacu ministeryalnym. A gdy w pojedynku z Floquetem zostałem ciężko raniony, miałem prawo liczyć na opiekę mej żony. Ona jednak poprzestała tylko na tem, że się zapytała lekarzy o moje zdrowie."

— „Nieprawda! — zawołała z ogniem pani Bulanżer — gdy przybyłam pana pielęgnować, zastałam tam już kogo innego co mnie zastępywał, musiałam się cofnąć ze wstydem. Dopełniłam więc tylko mojego obowiązku, dowiadując się o zdrowie jenerała." — Następnie oświadczyła, iż „sprzeciwia się wszelkiemi siłami rozwodowi, gdyż pragnie jenerałowi na jego stare lata (tu jenerał wyprostował się nieznacznie) zapewnić przytułek."

Ponieważ w ten sposób próba pojednania nie powiodła się, wybrały obie strony swoich rzeczników przed trybunałem. Martini będzie bronił sprawy jenerała, a Barbeux jego małżonki.

Bulanżer, jakkolwiek nie chce cofnąć skargę, nie nastaje jednak na szybki bieg procesu; małżonka zaś napierać nie może. Będą więc jeszcze liczne zwłoki i odraczania.

— O Stanleyu i Eminie odebrał „Kuryer Warszawski" od rodaka, podróżnika Janikowskiego, tej treści wiadomość: Stanley wrócił szczęśliwie nad brzeg rzeki Aruwimi w kraju Kongo, a z nim i wyswobodzony Emin.

Niemcy. W tegorocznej rewii cesarskiej wezmą udziały korpusy 9-ty i 10-ty. — Następcą ministra Friedberga mianowano już podobno dotychczasowego sekretarza stanu rzeszy Schellinga. A sekretaryat rzeszy dla spraw sądowych obejmie po nim podsekretarz stanu Puttkamer. — Utworzyło się i w Berlinie w zeszłym tygodniu towarzystwo przeciw niewolnictwu; protektorem tegoż obrano ks. biskupa Assmana; prezesem p. Kehlera; a sekretarzem p. Karkowskiego, jednego z redaktorów „Germanii." — Arcybiskup koloński bawił temi dniami w Berlinie, a w zeszły czwartek był u cesarza na obiedzie. — Panowie Roggenbach i Geffken mają zamiar przesiedlić się do Szwajcaryi. — Konwent seniorów sejmu pruskiego obradował znów nad sprawą powiększenia listy cywilnej cesarza. — Dr. Windhorst stawił na posiedzeniu sobotniem wniosek, ażeby paragrafy aktu założenia państwa Kongo, zapewniające wszystkim wyznaniom równe prawa i wolność religijną, zastósowano także i do kolonii niemieckich. — Osobna komisya obraduje ciągle jeszcze nad prawem o inwalidach-robotnikach, a także i o wyborach, na które urzędnicy i panowie wpływają na wyborców przymuszająco, przez co wybory tracą wolność osobistą.

— Poseł Stöcker stawił w parlamencie niemieckim wniosek, żądający wzmocnienia importu wódki do kompanii niemieckich.

— Na budowę nowych dróg żelaznych zażąda ministerstwo robót publicznych podobno 100 milionów marek kredytu, a na pomnożenie wagonów etc. 60 milionów marek.

— Prasa niemiecko-katolicka wzywa czytelników swoich do składek na wykupienie misyonarzy katolickich, którzy przy napadzie na stacyą Pugu dostali się w niewolę murzynów. Zarząd wschodnio-afrykańskiej kompanii polecił równocześnie zanzybarskiemu zastępcy swemu drogą telegraficzną, ażeby natychmiast postarał się o odpowiednie kwoty, potrzebne na wykupienie wziętych do niewoli missyonarzy.

Rosya. Rząd cesarski zgodził się już na ustanowienie przy Stolicy Apostolskiej swojego posła, któryby stale w Rzymie przebywał i przez którego Ojciec ś. mógłby z cesarzem się porozumiewać. Każdy bowiem rząd ma takiego posła przy Stolicy Apostolskiej. Nie przyszło jednak dotąd jeszcze do zgody—aby i Ojciec św. miał swojego posła w Petersburgu, tak jak go ma przy rządzie innych krajów.

Austrya. Sejm węgierski obradował w dalszym ciągu nad ustawą obronną.—Dochody podatkowe po obliczeniu wykazały miljon florenów więcej, aniżeli w roku zeszłym.

Anglia. Depesza z Zanzybaru donosi, że w poniedziałek na wybrzeżu wschodnio-afrykańskiem w okolicy Suandani powstańcy zamordowali angielskiego missyonarza p. Brook'sa wraz z 16-tu jego towarzyszami. Mordercami byli Arabowie i mieszkańcy Zanzybaru.

Hiszpania. Aresztowano tu w Madrycie dwie podejrzane osoby—jedna z nich fabrykowała wybuchające petardy, a druga miała przy sobie 40 paczek dynamitu.

Rumunia. Minister Carp w tych dniach da odpowiedź na interpelacyę o nieumieszczenie w traktacie handlowym wzmianki o wolnym wywozie bydła rumuńskiego do Niemiec.

Grecya. W zeszły czwartek w nocy, wylądował na przystani Tadjurah, Aczynow, na czele 150-ciu towarzyszów, między któremi są kapłani, kobiety i dzieci. Przystań ta należy do jednego z władców murzyńskich, żyjących w przymierzu z Francyą. — Nadaremnie statek francuzki „Météor" i włoski „Barbarigo" dniem poprzednio czuwały nad statkiem Aczynowa, aby mu nie dać wylądować.

Holandya. Król śpi dużo. Je bardzo mało. W ogóle czuje się nie dobrze.

KORESPONDENCYE „GWIAZDY PIEKARSKIEJ."

Błażejowice, w styczniu 1889.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Kochani Ziomkowie! Czem zaciętej uderzają nieprzyjaciele nasi na Kościół, tem mocniej przywiązuje się lud nasz polski do tej św. Matki Kościoła i tem więcej ożywia się wiara i miłość między naszym ludem. O tem świadczy nasza świątynia, kościoł w Łęnach, który w roku przeszłym został odnowiony i to tak ślicznie i gustownie w ozdoby przybrany, że aż się serce raduje — patrząc nań. Słowem wszystko wyrestaurowane.

Najbardziej zaś uderza w oczy malatura ścian i sklepień, jak i całej świątyni, tak, że teraz w kościołku tym czuje się człowiek jakby w raju.

Ściany i sklepienie, chór, ławki pokryte są olejnemi farbami, ołtarze pozłacane, jaśnieją od połysku; na sklepieniu podziwiamy trzy wielkie obrazy. W presbyteryum nad wielkim ołtarzem: „Ostatnia wieczerza Pańska; dalej na kościele: „Spotkanie N. P. Maryi z Panem Jezusem po Zmartwychwstaniu," w środku kościoła: „Ukazanie się Pana Jezusa uczniom idącym do Emmaus," z podpisem: „Panie zostań z nami, bo już się ma ku wieczorowi." Na ścianie nad ołtarzem: „Serce P. Jezusa," po drugiej stronie „Serce Panny Maryi;" na pobocznych ścianach są: św. Floryan, św. Sebastyan, św. Mikołaj i jeszcze inni Święci, a wszyscy pięknie i z gustem malowani. Są też bardzo piękne nowe kolorowe stacye. Dzięki najczulsze przynależy się za to Łońskiemu proboszczowi, czcigodnemu ks. Czekirowi, który w zeszłych dwóch latach przy niezmordowanej wytrwałości pobudowali i stodoły, oraz cmentarz, a w przeszłym roku nie szczędzili wielkich ofiar, aby z pomocą dobrowolnych składek parafian przyozdobić Dom ten Boży.

Ten Dom Boży jest zarazem świadectwem, że w sercach górnoślązkich żyje jeszcze staro-polska wiara, gotowa do ofiar i do obrony sprawy świętej.

Kochani Czytelnicy naszej „Gwiazdy Piekarskiej"! łączę tu gorącą prośbę, abyście też wszelkiemi siłami popierali pisma i gazety nasze katolickie. Nie dość bowiem na tem, że pożyczając je czytacie, ale powinnością waszą jest, abyście też nie szczędzili grosza na popieranie tychże pism przez liczne zapisywanie się. Pamiętajcież o tem, że pisarze narażają się prócz pracy swojej i na wielkie wydatki, a wszakżeż i Pismo św. mówi: „Kto służy ołtarzowi, niechaj żyje z ołtarza!" to samo można zastosować i do redaktorów i pisarzy naszych, że „z prenumeraty żyć oni powinni".

Któż policzy redaktora bezsenne noce i trudy, kto kłopoty i zmartwienia, kto prześladowania od nieprzyjaciół i szyderstwa od wyrodnych braci? Słusznie więc, że każdy poczciwy wiarus ofiaruje według swej możności grosz swój na dobrą katolicko-polską gazetę, aby przez liczną prenumeratę podpierać obrońców i przewodników narodu. Nareszcie bierzmy sobie przykład z najukochańszego Ojca św., który jawnie i wyraźnie powiedział, że pisarzom katolickich gazet i książek pierwsze po godności kapłańskiej przynależy się miejsce i uszanowanie. Ten list Ojca św. był już nawet raz i w gazetach ogłoszony.

Kto kocha ojczystą ziemię i swych braci, niech podług możności rozpowszechnia „Gwiazdę Piekarską", które to pismo prawdziwe błogosławieństwo roznosi po kraju, i da Bóg, że opuszczony Górny Śląsk podniesie w dobrobycie i moralności. — Prosząc uprzejmie, aby Szanowna Redakcya moję, choć niedołężne pismo umieściła w swej „Gwiaździe", posyłam najserdeczniejsze dzięki i pozdrowienie tak Redakcyi, jak i wszystkim jej czytelnikom - abonentom. Zostaję z uszanowaniem *J. S.*,

Stały i wierny prenumerator „Gwiazdy Piekarskiej".

Korespondencya z **Rudy.**

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Kochani Czytelnicy! Wybaczcie, że się chce użalić przed Wami, szczególniej przed temi, którzy dziatki macie i do szkoły je posyłacie.— Wy to najlepiej mnie zrozumiecie, co tu opowiem.—Najpierw zaczynam od tego; ileż to ciężko zapracowanych groszy—nie groszy — ale marek wydawać nam potrzeba na same książki dla dziatek naszych i na te tak zwane zeszyty (kajeta) po niemiecku „Hefty". A cóż z tego mamy za korzyść? Oto nic prawie. Nie dość na tem, że wydasz tyle i tyle marek, zaopatrzywszy dziatki swoje w co potrzeba, ale gdy przeniesiesz się z jednej gminy do drugiej, już tam znów inne książki mają—a więc bierz znowu i kupuj nowe—bo tamte są innego tłomaczenia. A jak się przyjrzysz takim dziatkom, to niesie tych książek siła, jakby szedł do gimnazyum — a gdy wróci ze szkoły—to go się spytaj—co on czytał—albo pisał—a dowiesz się wówczas, że on nic nie wie, bo nic nie zapamiętał—a czemu? bo wszystko mu wykładają w obcym, a nie w swoim macierzystym polskim języku. Cóż więc nam robić potrzeba? Oto żądać, by nasze polskie dziatki miały wykładane nauki w języku dla nich zrozumiałym, to jest w ich rodzinnym ojczystym, polskim języku, a taką tylko naukę ono zrozumie—i stanie się dobrem dzieckiem; będzie umiało Boga chwalić i bliźnich miłować. — W ojczystym tylko polskim języku zrozumie ono, co to jest Bóg i na co nas Pan Bóg stworzył. Po dziś dzień one tego nie wiedzą. — Więc na cóż się przydadzą nam te dzisiejsze nauki dziatek naszych

w tym niezrozumiałym języku, gdy żadnego z nich pożytku nie mamy, a tylko szkodę? One dziś nie umieją się nawet dobrze rozmówić ze swojemi. Ja tu mam tego dowody, np. z dziewuchami, co to są na służbie, oddalone od ojców swoich—więc gdy im chcą co pisać, albo ich o co prosić — to nie umieją sobie dać rady w napisaniu ani po polsku, ani też po niemiecku. Otóż przychodzą do mnie i proszą, żebym im pisał do Vatra albo do Mutry (do Ojca albo do Matki). To jeszcze nic, chociaż jej i to czasem przychodzi z przykrością wyznawać wszystko, coby rada sama tylko wynurzyć swym rodzicom—ale gdy np. rozmiłowana w jakim kawalerze, a ten przyśle jej list — znowuż mi go do czytania przynosi—a często z rumieńcem na twarzy (ze wstydem) słuchać musi. A gdy mu trzeba dać odpowiedź (Antwort), znów przychodzi z prośbą żeby jej napisać—tu nowy i często większy wstyd ją spotyka—bo trzeba dobierać różnych miłych słów, a sama ich sobie napisać nie potrafi.—Często też one narzekając, mówią: „ach żeby nas to byli inaczej uczyli, to byśmy się dziś nie potrzebowały prosić i wstydzić". No i one chodziły do szkoły—a po co? — odpowiedzcie Kochani Czytelnicy? Takie to są szkoły dzisiejsze. — Kończę już na ten raz i pozdrawiam Was wszystkich Kochani Czytelnicy i Was Kochany Redaktorze, prosząc o umieszczenie tej mojej korespondencyi w naszej ulubionej „Gwiaździe". Coby zaś było do ogładzenia i poprawienia, to proszę, bom ja nie uczony wysoko, tylko pracy rąk oddany.

Stały Abonent „Gwiazdy Piekarskiej" *Th. S.*

Przypisek Redakcyi. — Według nas, uważalibyśmy za najwłaściwsze, ażeby zebrali się po wszystkich gminach ojcowie rodzin i napisali zbiorową (wspólną) petycyę, opatrzoną licznemi podpisami i wysłali takową do Sejmu na ręce posłów naszych—prosząc o wstawiennictwo do Cesarza, by raczył uwzględnić prośbę tych wiernych swoich poddanych, aby dzieciom ich przywrócono w szkołach język ojczysty polski, jakto było dawniej. — Innego bo tu wyjścia nie widzimy. A tymczasem, jakeśmy to już i w N-rze I. „Gwiazdy", z rokiem Nowym pisali, gdy dzieci przyjdą ze szkoły — mówić z nimi w domu jedynie po polsku. Kupować im książeczki polskie katechizmowe, do nabożeństwa — a i z powieściami moralnemi, dalej przestrzegać, żeby pacierz i modliwy odmawiały zawsze po polsku. Niech też czytają i „Gwiazdę" i „Przyjaciela Domowego", aby tym sposobem nie zapominały i Boga chwalić w swoim ojczystym języku i wogóle mogli czytać i pisać po polsku, póki się Cesarz nie zmiłuje i nie przywróci w szkołach w całem znaczeniu jak to było dawniej, języka polskiego na równi z niemieckim.

Ostatnie wiadomości.

Biuro Reutera nadesłało następujący telegram z Auklandu:

„Niemieckie statki wojenne spaliły kilka domów w Apii, będących własnością Amerykaninów—a marynarze niemieccy pozrywali i popalili flagi amerykańskie. Rozeszła się też wieść, że kilku obywateli Stanów Zjednoczonych pochwytano na neutralnych wodach i jako jeńców zabrano na pokład niemieckiego statku. Wreszcie donoszą jeszcze i to, że załoga jednego z niemieckich statków wojennych znajdująca się na łodzi pod komendą oficera, miała strzelać na kapitana i oficera jednego z angielskich pancerników".

W tej chwili, kiedy to drukujemy, odbieramy wreszcie jeszcze w materyi tej dwie następne depesze: Według wczorajszego telegramu ajencyi Reutera z Auklandu, przybyła tamdotąd niemiecka łódź kanonierska „Eber", która opuściła Samoę na dniu 13-tym b. m.

Wiadomości z blizka i z daleka.

Piekary, dnia 28-go stycznia.

— Z okazyi urodzin cesarskich w zeszłą niedzielę i nasze Piekary i Szarlej, a dalej przyozdobiły domy swoje w chorągwie i wieńce, a wieczorem w oknach zajaśniała illuminacya. Prócz tego odbyły się i zebrania, na których spełniano toasty na cześć Cesarza i Jego dostojnej Rodziny.

— Dzięki Bogu, — choroba dziatek na odrę ustępuje już z Piekar. Bardzo mało słychać o niej. Tu i owdzie zaledwie które dziecko jeszcze na nią choruje.

— Nie miłą znów wyczytaliśmy wiadomość w gazecie Nyskiej, która donosi, że gdy się żenią podoficerowie protestanccy z katoliczką, muszą składać podpisy, że synowie z tegoż małżeństwa będą należeć do wyznania protestanckiego, t. j. za ojcem,—czego dotąd przecież obowiązkowo nie było, a zwyczajowie bywało dobrej woli rodziców.

— Nie dawnoć to pisząc w „Gwiaździe" naszej o małżeństwach, zaznaczyliśmy wyraźnie, jak powinien każdy mąż łagodnie obchodzić się ze swoją żoną, nie uważać ją broń Boże za sługę, lecz przyjaciółkę — a tymczasem niestety, widocznem jest, że „Gwiazda" nasza nie zagląda jeszcze do każdej strzechy jakby się należało — boby tego zgorszenia nie było co się dzieje — oto jak się obecnie dowiadujemy, pewien robotnik w Król. Hucie, wysławszy dzieci z domu, zamknął drzwi i zaczął katować swą żonę i katował tak, że jej przytem jedno oko wybił, a drugie zranił. O! czyżby to był mógł uczynić, gdyby był z uwagą przeczytał i do serca sobie wziął — artykuł umieszczony w N-rze 6-tym „Gwiazdy Piekarskiej" z r. b., pod napisem: Wiadomości kościelne! — O nigdy! nigdy by tego uczynić nie mógł. Bo tam zacytowane są słowa samego Boga i słowa Apostołów, jak każdy małżonek postępować winien z żoną swoją — chcąc zaskarbić sobie błogosławieństwo Boże, spokój i szczęście już tu na ziemi, a potem szczęśliwość wieczną — albo inaczej nie zastosowawszy się do napomnień Bożych, zginie marnie okryty pogardą jeszcze tu na tym świecie—a tam pójdzie na potępienie.

— Jako nowość podajemy, że dla dogodności mieszkańców naszych Piekar, omnibus p. Metznera, kursujący dotąd tylko między Szarlejem a Bytomiem, zaczął od poniedziałku, t. j. od wczoraj kursować między Piekarami, Szarlejem i Bytomiem. Cena jazdy z Piekar do Bytomia wynosi 35 fen. Omnibus ten stawa w Piekarach wprost kościoła. I odchodzi ztąd: zrana o 8-ej m. 15 — po południu o 2-ej m. 15—a wieczorem o 7-ej m. 15.

— W sposobie zabijania zwierząt przez rzezaków izraelskich wydano osobne surowe przepisy, któremi aby uniknąć dręczenia zwierząt,—odtąd bicie zwierząt ma być powierzone tylko takim rzezakom, którzy udowodnią, że są zręczni w tem zabijaniu.

— Nauczyciele w Prusach Zachodnich zamyślają podać petycyę do sejmu, aby pensye wdów po nauczycielach z 250 mrk. podwyższono na 400 marek, a dla niedorosłych dzieci przeznaczono po 80 marek rocznie.

— W obwodach fabrycznych, na Górnym Śląsku, ważna obecnie podniesiona jest sprawa dla rólników, a mianowicie, czy ku naprawie i utrzymaniu dróg, fabryki pomagać mają gminom? Otóż Izba handlowa górnośląska oświadczyła, że po części, i gdzie sprawiedliwość tego wymaga, mają fabryki pomagać. Gdzie zaś spór pomiędzy fabryką a gminą wyniknie, takowy rozstrzygać ma wydział powiatowy. Czy to ulży rolnikom — i czy znajdzie w wydziale tym, w danym razie, poparcie—przyszłość pokaże.

— Ruch nad granicą do Królestwa Polskiego coraz się zmniejsza. W landraturze katowickiej w roku bież. cym odnowiono przeszło 500 paszportów mniej, niż w roku zeszłym, a mimo to rząd rosyjski utrudnia jeszcze przejazd granicą o tyle, że nie daje wizy na paszporty na rok cały, tylko na 4-ry miesiące, przeto paszport taki, trzy razy w roku musi być odnawiany.

— W piecach odtąd nie wolno zaprowadzać zasuwek w rurach, a zato drzwiczki u pieców tych mają być tak szczelne, aby ciepło się nie ulatniało. Termin ostateczny do usunięcia tych zasuwek i klap wyznaczony do 1-go lipca r. b. Po tym czasie piece będą rewidowane i kary wyznaczane dla tych, którzy się do przepisu tego nie zastosowali.

Radzionków. Dnia 17-go b. m. przejeżdżał pomiędzy Radzionkowem, a Rudnemi Piekarami, pociąg małej kolei. A gdy znalazł się koło kamieniołomu (skały), wystrzelił tamże, właśnie w tej chwili zadany nabój do rwania kamieni i w oka mgnieniu uderzył kamień brymzera Marchwice, siedzącego na owym pociągu w głowę, tak nieszczęśliwie, że tenże bez zmysłów spadł z wagonu na ziemię, i nie ma nadziei przywrócenia go do życia.

W Koźlu leśniczy S. zabił orła, mającego w rozpostartych skrzydłach 2 metry 25 ctm. długości. Leśniczy ten zabił już na tej swej posadzie pod Koźlem 35 orłów.

Pod Oleśnicą pokazały się wilki w lasach, jednego z nich zabito. Dotychczas większej szkody nie wyrządziły, jak tyle, że rozszarpały kilku psów.

Pod Opolem, w hucie szklanej w Murowie, zachorowało dwanaście osób na czarną ospę. Malaryę na szkle wzięto do lazaretu i władza poczyniła wszelkie kroki zaradcze, aby ta niebezpieczna choroba się dalej nie szerzyła.

W Wrocławiu wybrano w Sobotę przy ściślejszych wyborach do parlamentu niemieckiego na posła socyal., krawca Kühna 9949 głosami, podczas, gdy poseł wolnomyślny Friedländer, tylko 8237 głosów otrzymał. Gazety piszą, że wyborcy, którzy przy pierwszych wyborach głosowali na rządowego posła, oddali teraz swe głosy na posła socyalistycznego, aby tylko nie dopuścić wyboru wolnomyślnego posła.

W Lesznie skazał sąd przysięgłych urzędnika poczty Weingartha na sześć lat więzienia w domu karnym za kradzież 39,250 marek, którą tenże dnia 21-go lipca r. z. popełnił w Rawiczu.

Poznań. X. Arcybiskupowi gnieźnieńsko-poznańskiemu, jak i Arcybiskupowi kolońskiemu nadał cesarz tytuł: „Arcybiskupiej Mości." — X. Biskup dr. Likowski wyświęcił w tumie kleryków: Adama Swidzińskiego i Stanisława Kopernika dnia 30-go grudnia na subdyakonów, a dnia 13-go stycznia na dyakonów. — Sąd przysięgłych skazał robotnika Władysława Cichockiego z Wronek na 3 lata więzienia w domu karnym za podpalenie domu Ratajczaka. — Robotnik, który w bójce dnia 8-go b. m. otrzymał raz w głowę butelką od czeladnika rzeźnickiego, umarł skutkiem rany. Zabójcę uwięziono.

— Pewien nieznany człowiek wpadł do mieszkania restauratora na ulicy św. Marcina, zastawszy tylko żonę restauratora chorą w łóżku, zaczął pakować rzeczy, ale ich nie zdołał zabrać z sobą, bo go odstraszono. Umknął—a nikt go nie poznał.

— W jednym z domów na Śródce w zeszły czwartek żona robotnika, wyszedłszy z izby i pozostawiwszy synka 5 letniego, — zamknęła drzwi na klucz. Chłopczyk, widocznie zaczął się bawić zapałkami (streichhölzchen) zkąd powstał ogień;—a gdy ujrzano wydobywający się dym i otworzono drzwi, znaleziono już chłopca bez duszy. Udusił on się od dymu. (O Matki! bądźcie więcej dbałe i strzeżcie tych dziatek, które Bóg Waszej pieczy powierzył — niech nie giną tak marnie.)

W Gnieźnie uwięziono w sobotę wieczorem czeladnika młynarskiego, podejrzanego o kradzież 150 mrk., popełnioną na jarmarku. Pieniądze te skradziono właścicielowi Scharfowi z Pobiedzisk. Przy rewizyi znaleziono u owego młynarczyka 2399 marek. Badany przez policyę nie umiał na razie udowodnić, zkąd ma tyle pieniędzy. Po kilku jednak dniach, gdy złożył dowody, że był w Ameryce i ztamtąd pieniądze te przywiózł — wypuszczono go na wolność.

Z Buku piszą do „Wielkopolanina" co następuje: „Serce się kraje, co się dziś dzieje." Z 15-go stycznia na 16-go w nocy, jakiś niegodziwy człowiek, figurę z wizerunkiem Pana Jezusa piłą zerznął i na drogę zarzucił, którą tak zabarykadował, że nikt nie mógł przejechać. Właściciel folwarku z Dobieżyna p. Kober, który pierwszy musiał sobie drogę torować, zameldował o tem do komisarza i sam wyznaczył 100 marek nagrody, kto wyda sprawcę tego świętokradztwa. Figura ta stała ku Dobieżynowi w granicy, gdzie sąsiadują Niemcy, a blizko kolei żelaznej.

Do Zaniemyśla przywiózł gospodarz Socha z Wyszakowa zmarzłego człowieka, którego znalazł leżącego nad żwirówką w rowie. Lekarzowi po dwóch godzinach udało się zmarzłego przywrócić do życia. Jestto robotnik Walenty Topolewski z Małych Jezior. Na całe życie będzie on jednak kaleką, bo utracił wszystkie palce.

Mogilno (w Poznańskiem). W nocy na niedzielę około godz. 3-ciej zrana napadli rabusie na willę Zofiówkę, zamieszkałą przez panią B. i jej córkę pannę M., a wywazywszy okiennice, domagali się pieniędzy. Napastników zdołała ostatecznie służba spłoszyć. Podczas ucieczki, pogubili oni narzędzia i sznury. Policya jest podobno na tropie złodziei.

Olsztyn. W zaprzeszłą niedzielę pomiędzy 8 a 9-tą godziną wieczorem napadnięty został w ulicy Lipsztackiej robotnik K. przez niejakiegoś N., znanego opryszka, i pożgany nożem. K. ma kilka ran na głowie i rękę przedartą. Napastnikowi wytoczono śledztwo.

We wsi Z. pod Morągiem w Prusach Wschodnich umarł młodzieniec 21-letni po dość długiej chorobie. W nocy po pogrzebie śniło się księdzu, że pochowany zmarły nie umarł, tylko w letargu leży. Gdy się ks. obudził, myśl ta nie dała mu spokoju, wstał zatem, poszedł na cmentarz i przy pomocy stróża odkopawszy grób, znalazł z przerażeniem zmarłego, leżącego na brzuchu, przytem podrapanego na twarzy i z podartym ubiorem—lecz teraz już istotnie zmarłego. Aby uniknąć większej rozpaczy rodziców i krewnych, zobowiązał ów ksiądz stróża do zachowania jak najgłębszej tajemnicy o tym wypadku—mimo to stróż nie zdołał tajemnicy dochować—więc wyszło to na jaw.

W Łagiewnikach górnych, napadnięty został w tych dniach przez kilku łotrów leśniczy Skupin i silnie poraniony — wystrzelił on z rewolweru i jednego łotra niebezpiecznie ranił. Za śladem więc tym pewno policya łotrów tych wyśledzi.

Kraków. (Niebezpieczeństwo powodzi). Z powodu nader niskiego stanu wody na Wiśle przy zamarznięciu zwierciadła i utworzeniu się z tego powodu nader grubej szyby lodowej, zachodzą poważne obawy wiosenne wylewu. Nader niekorzystnie dla Krakowa mogą wpłynąć zatory między Niepołomicami a Nidarami już dziś się znajdujące, a które wzrosną jeszcze niewątpliwie przy pierwszej odwilży. Magistrat krakowski, obawiając się następstw, odniósł się już do starostwa, upraszając o jak najwcześniejsze wydelegowanie mieszanej komisyi, któraby po zbadaniu stanu rzeczy na miejscu, zastanowiła się nad zapobieżeniem złemu.

— Ofiarą zbrodniczego zamachu, padł w Galicyi nauczyciel ludowy we wsi Jachówce, pow. myślenickiego, Kazimierz Michna, człowiek spokojny i nadzwyczaj w swej gminie lubiany i poważany. W nocy na 14-go b. m. wracał on z odwiedzin od swych

zawodowych kolegów w poblizkiej wsi Bieńkowce, a przybywszy już do Jachówki, został pomiędzy domami napadnięty przez włościanina Jana Suwaja, znanego pijaka i awanturnika, wracającego z karczmy, który ugodziwszy nieszczęśliwego dwukrotnie osękiem w głowę, zabił na miejscu. Morderca znajduje się w rękach sądu.

W Pszczynie, jak donosi „Ob. Anz.“ w pochodzie pogrzebowym spadła w ulicy d. 21-go bm. trumna z mar i rozbiła się — a nieboszczyk wypadł z niej na bruk. Po zbiciu dopiero trumny, włożono do niej nieboszczyka i pogrzeb dalej ruszył. (Sumienności, sumienności panowie stolarze waszych robót — boć czyjaż to wina, jeżeli nie waszej niedbałej pracy?)

Z Sosnowic donoszą, że tamtejszy rosyjski urząd celny zatrzymał kupca z Wrocławia, który chciał przez granicę do Rosyi przeszwarcować 30 funtów drogocennych złotych towarów, aby nie opłacić od nich należnego cła. Zrobił przeto zły interes, bo gdy znaleziono przy nim przechowany towar, nietylko, że mu go zabrano, ale skazano jeszcze na zapłacenie 15,000 rubli, i zamknięto w więzieniu w Będzinie, póki owej sumy 15-tu tysięcy rubli nie złoży.

W Brunsberdze wyrokiem sądu przysięgłych skazano handlarza koni Rosenberga z Elbląga na śmierć, a Pranga na pięć lat więzienia w domu karnym za morderstwo, popełnione na handlarzu koni niejakimś Schwarzu z Gdańska. Najwyższy sąd w Lipsku wyrok ten obalił dla zaszłej nieformalności i przekazał sprawę tę do powtórnego rozsądzenia przed sądem przysięgłych.

Gutsztat. W zeszłym tygodniu zabił leśniczy Sp. w Kossen wieprza. W tym samym dniu przybyli do niego w odwiedziny sekretarz K. i stolarz Sch. z nadleśnictwa Wichertshof i przyrządzono im kawał surowego mięsa. Sp. jadł mało z tego mięsa, podczas gdy dwaj jego goście porządnie sobie pojedli. Wkrótce potem zachorowali wszyscy trzej, gdyż mięso było trychinowate. K. odwieziony został do kliniki do Królewca, gdzie zmarł już, a dwaj drudzy leżą ciężko chorzy.

—**Straszna zbrodnia** popełniona na tutejszym ślusarzu Birth. — Nieznana osoba zapukała do okna jego mieszkania i zawołała: Birth! wyjdź szybko, bo złodzieje są w kuźni. Birth zapalił latarnię i udał się do kuźni, która znajduje się niedaleko więzienia sądowego, i tak jest odległą, że możnaby tam z łatwością w cichości kogo zamordować. Gdy Birth drzwi kuźni otwierał, otrzymał uderzenie ciężkim młotem w głowę i kilka pchnięć nożem. Na krzyk jego o pomoc napastnicy uciekli. Birth leży ciężko chory; przywołany natychmiast lekarz zaszył mu rany. Dotąd nie wiadomo, kto są owi napastnicy; domyślają się tylko, że pochodzą oni ze Smolan.

Frombork. W zaprzeszłą niedzielę udzielił Najprzewielebniejszy ks. Biskup święceń na subdyakonów następującym klerykom: Franciszkowi Schulc, Krämerowi, Lilienweissowi, Ferdynandowi Schulc, Kanigowskiemu i Kossendey'owi.

Hamburg. Sąd przysięgłych rozstrzygając w dniu 26-ym b. m. sprawę znanego zbrodniarza Dautha, skazał go na karę śmierci. (Posiedzenie sądu trwało 10 godzin. Dauth uczyniwszy szczegółowe zeznanie swoich zbrodni, okazał następnie nadzwyczajną spokojność umysłu—a i przy orzeczeniu mu wyroku nie stracił miny. Zapytania (indygacye) czynione mu, trwały prawie 3 godziny. Przesłuchiwano też do 40 świadków.

Rzym. Z powodu wklęśnięcia się ziemi zapadły 4 domy w Kasola pod Rawenną. Dziesięć zabitych wydobyto dotąd z pod gruzów, a jeszcze 10 osób nie odszukano.

Żydzi amerykańscy agitują, aby „ich dzień odpoczynku,“ sabat, przenieść z soboty na niedzielę. Prawdopodobnie że i przyjdzie do tego.

Sto tysięcy dolarów (400,000 mrk.) wyznaczył senat Stanów Zjednoczonych Ameryki jako nagrodę za wynalazek radykalnego lekarstwa [illegible] ko żółtej febrze, która wielkie czy[illegible] pomiędzy ludnością krajów gorących.

Rozmaitości.

— * Jak podobać się swemu [illegible]wi? Żony, pragnące stale podobać się mężow[illegible], powinny zachowywać dziesięć następujących przepisów: 1) Będziesz kochała tylko męża twego. 2) Męża swego zbytnio nudzić nie będziesz. 3) Nie dręcz go kłopotami. 4) Myć się i czesać będziesz z samego rana, nietylko w niedzielę i święta, ale i w dnie powszednie, a mężowi w brudnej spódnicy i przydeptanych pantoflach nigdy się nie pokazuj. 5) Pachnideł nie używaj do zbytku—a jeżeli—to tylko bardzo mało. 6) Za tańcami i zabawami się nie uganiaj. 7) Rządną i oszczędną bądź. 8) Nie będziesz mężowi twemu fałszywych zdawała rachunków. 9) Nie pożądaj coraz to coś nowego. 10) Nie bądź też grymaśną, ani kłótliwą (sporną), ani zazdrosną, a zwłaszcza gadatliwą, gdyż gadatliwa niewiasta największą plagą męża swojego jest. Gdy tych przepisów wiernie strzedz będziesz, nie przestaniesz się podobać mężowi twemu, a dom wasz będzie przybytkiem pokoju i szczęścia aż do późnej starości.

— * Największy cud XIX wieku ogłaszają niektóre dzienniki, amerykańskie. Wynalazcą jego jest znany mrzygłód dr. Tanner. Szanowny doktór występuje obecnie ze stanowczem twierdzeniem, iż nie tylko zwierzęta posiadają monopol snu zimowego. ale i człowiek; ile razy zechce, może również wywołać stan odrętwienia, podczas którego staje się zupełnie bezwładnym: nie myśli, nie czuje i nie potrzebuje używać pokarmów. Dr. Tanner ma właśnie w tych dniach przystąpić do prób nad samym sobą, polegających na tem, iż każe się zamknąć w skrzynię pozbawioną powietrza i pogrzebać, a po pewnym przeciągu czasu przebudzić. Środek wprowadzający w stan odrętwienia jest jakąś substancyą chemiczną, przyjmowaną w bardzo małej ilości; przebudzenie zaś nastąpić ma za pomocą elektryczności i pary amoniaku.

— * Powstrzymanie silnego upływu krwi przy skaleczeniu, uskutecznia się najlepiej za pomocą waty umoczonej w wodzie gorącej i przyłożonej do rany. Działanie jest szybkie, ale tylko przy zmaczaniu w wodzie gorącej.

— * U pewnego wieśniaka we Francyi zakwaterowano dragona, który od pierwszej chwili przybrał ton rozkazujący. Gdy zasiedli wszyscy do obiadu, dragon się oburzył, że przed jedzeniem nie dano mu wódki, a chcąc swe żądanie poprzeć i pokazać co on to znaczy, wydobył pałasz z pochwy i z groźną miną położył go na stole. Wieśniak wyszedł najspokojniej z izby i wrócił po chwili z widłami od gnoju, które w milczeniu położył obok pałasza.

„Co to ma znaczyć?“ zapytał dragon.

„Nic! do wielkiego noża należy wielki widelec“, odparł wieśniak, zasiadając do stołu.

Ofiary.

Na restauracyę kościoła św. Michała na Skałce, w Krakowie, złożył N. N. 1 markę.—O dalsze ofiary prosimy — choćby najdrobniejsze, bo wiosna się zbliża, a z nią i czas rozpoczęcia — tej drogocennej każdemu chrześcijaninowi-katolikowi pamiątki, — a szczególniej Polakom.

Ceny targowe we Wrocławiu.

Z dnia 23. stycznia 1889.

		od Marek		do Marek.
Pszenica	za 50 klg.	8,15	—	9,05
Żyto	za 50 klg.	7,35	—	7,65
Jęczmień	za 50 klg.	7,00	—	7,75
Owies	za 50 klg.	6,55	—	6,85
Groch	za 50 klg.	6,50	—	8,00
Kartofle za cent.		2,10	—	2,50
Masło za funt		1,20	—	1,30
Jaja za kopę		3,00	—	3,20
Siano za 50 klg.		3,40	—	4,00
Słoma za kop. a 600 klg.		34,00	—	36,00

Kurs pieniędzy urzędowy:

Ruble rosyjskie 2,15 Mk.

Floreny wagi austryackiej 1,69 Mk.

Franki 79 fen.

(Nadesłano).

Uwaga dla palących.

Kto pragnie palić dobre papierosy i wyborne tureckie tytunie, niechaj kupuje wyroby z fabryki „VULKAN“ J. F. J Komendzińskiego w Dreznie a zapewne się nie oszuka. *Amatorzy i znawcy papierosów.*

Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Czerniejewski w N. Piekarach.—Nakład: Fr. Schwider i St. Czerniejewski w N. Piekarach.—Druk Teofila Nowackiego w N. Piekarach.